

<http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2018.48>

Dorota Samborska-Kukuć, *Placz Antygony. O ludziach powstania styczniowego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017, ss. 145, ISBN 978-83-8088-739-8.

Autorka jest filologiem, znaną badaczką literatury romantyzmu, pozytywizmu i Młodej Polski oraz kultury literackiej północno-wschodniego pogranicza dawnej Rzeczypospolitej w XIX i początkach XX stulecia. Jej zainteresowanie powstaniem styczniowym wynika z analiz opisów tego tematu w literaturze pięknej oraz pamiętnikach. Spełniały one funkcję kształtujących świadomość narodową, ale czytane z czasowego dystansu, zdaniem Samborskiej-Kukuć, „te narracje pokazują meandry wyobraźni piszących oraz mechanizmy kształtowania legend uformowanych ze skrawków zapamiętanych zdarzeń” oraz „celebrację krwawych ofiar” (s. 9). Ekspozują emocje, zastępują realia mitologizowaniem.

Omawiana praca to osiem szkiców o uczestnikach, a przede wszystkim uczestniczkach powstania styczniowego, także tych, którzy pozostawili własne opisy tamtejszych wydarzeń – „szukające grobów braci i Amazonki walczące i ginące jak mężczyźni, heroiny i westalki, gloryfikowane i postponowane” (s. 10). Tematykę niektórych z tych tekstów D. Samborska Kukuć poruszała już w swoich poprzednich publikacjach.

Pierwszy szkic jest interpretacją dzieł Marii Konopnickiej, które poświęciła pamięci brata – powstańca Janka Wasiłowskiego. Samborska-Kukuć zwraca uwagę na znaczenie ówczesnego szlacheckiego modelu wychowania z eksponowaniem tradycji oręża polskiego, epepei napoleońskiej, studiowaniem literatury przygodowej, „w duchu katolickim (w wersji dewocyjnej) i patriotycznym [...], których moc będzie trwać i emanować w życiu dorosłym” (s. 13). Dotychczas twierdzono, że Wasiłowski zginął pod Krzywosądem 19 II 1863 r. i został pochowany w zbiorowej mogile, co podawane jest w wielu wspomnieniach. Konopnicka jego grobu jednak nie znalazła. Samborska-Kukuć porównuje inne relacje. Twierdzi, że Wasiłowski będąc ranny, żył jeszcze pewien czas. Ponadto nie ma metryki zgonu w parafii w Krzywosądku. O jego śmierci nie wspomina S. Zieliński w swoim opracowaniu z 1913 r. Autorka szkicu wnioskuje, że inne jest miejsce pochówku Wasiłowski. Być może ma rację. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że spora część ksiąg metrykalnych z tego okresu w czasie drugiej wojny światowej albo zaginęła, albo uległa zniszczeniu podczas pożaru Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

Drugi szkic dotyczy dwóch relacji o insurekcji 1863 r. na Mohylewsczyźnie: francuskiej guwernerki Marie Bonin i bratanicy Tomasza Zana, Józefy Świętorzeckiej-Obiezierskiej<sup>1</sup>. Samborska-Kukuć twierdzi, że historycy sięgają do akt urzędowych, natomiast rzadko wykorzystują pamiętniki, zwłaszcza kobiece, które „oświetlają zdarzenia z odmiennego aniżeli relacje męskie punktu widzenia [...] dostarczają wiedzy o uwikłaniach kulturowych kobiet, którym zadano polskość i które «w powiciu» naznaczono stygmatem narodowyzwolenczości” (s. 20). Twierdzenie to świadczy o małym rozeznaniu autorki omawianej pracy w literaturze historycznej. Wystarczy chociażby wziąć do ręki publikację Magdaleny Gawin o problematyce równouprawnienia kobiet w latach 1864–1919, aby stwierdzić, że swoje wywody oparła ona na wspomnieniach, korespondencji, których wykaz zajmuje pięć stron drobnego druku, a także na publicystyce i literaturze pięknej – w wykazie to kolejne pięć stron<sup>2</sup>.

Autorka szkicu spojrzenie Francuzki na insurekcję uznaje za niczym nieobciążone i egzotyczne, natomiast za sentymentalne uważa opisywanie polskiego bohaterstwa i obowiązku narodowego przez Obiezierską. Ówczesny świat według Bonin to świat kobiet pozbawionych nagle środków do życia, nienawykłych do podejmowania własnych decyzji, lękających się o walczących synów i żyjących w atmosferze permanentnej żałoby. Natomiast *Męczeńskie lata* Obiezierskiej to opis batalii wojennych i męczeństwa powstańców, podkreślanie służebnej roli kobiety wobec podtrzymywania „tradycji jako przetrwalnika polskości” (s. 27). Zdaniem autorki szkicu jest to dowód maskulinizacji form wypowiedzi polskich kobiet w XIX stuleciu, świadczących „o głębokiej opresyjności patriarchalnej” (s. 28). Zapewne mentalność dziewiętnastowiecznych Polek różniła się od mentalności Francuzek, ale autorka szkicu do zaznaczenia tego użyła niezbyt trafnie dobranego przykładu. Bonin to niezamożna mieszcanka, zarabiająca na życie jako guwernantka, Świętorzecka-Obiezierska zaś to dziedziczka majątku ziemskiego. Takie zestawienie nie upoważnia, moim zdaniem, do formowania uogólnień o statusie polskich i francuskich kobiet. Byłoby dopuszczalne, ale także tylko jednostkowe, gdyby obydwie panie wywodziły się z tego samego stanu. Przypomnę tylko, że w Polsce kobiety uzyskały prawo wyborcze w roku 1918, a Francuzki dopiero w roku 1944. Poza tym jeden przypadek to za mało. Należałoby przestudiować także inne materiały wspomnieniowe kobiet francuskich żyjących w XIX stuleciu i dopiero po szerszych badaniach ferować wyroki.

Autorka omawianej publikacji potwierdzenie patriarchalności znajduje w pamiętnikach Józefa Ożegowskiego i Feliksa Rydla, pogardliwie, według niej, traktujących uczestniczki powstania jako poszukiwaczki mężów. Uznaje to za „niezrozumienie konieczności dziejowej” przez tych panów i chociaż informuje, że mieli po 15 lat i żadnego poglądu na tę kwestię, to jednak te „wspomnienia ech cudzych” (s. 31) ocenia jako celowe stawianie kobiet „w sytuacjach żenujących”. Skąd autorka wie, że nie mieli własnego zdania? Idąc jej nastawieniem, można uznać, że traktuje tych powstańców jak

<sup>1</sup> Zob. także Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ, *Powstanie 1863 w narracjach kobiet. Marie Bonin („Deux Annees de Sejour en Pologne”) i Józefy Świętorzeckiej-Obiezierskiej („Męczeńskie Lata”) wspomnienia z Mohylewsczyzny*, *LiteRacje* 2013, nr 1(28), s. 97–100.

<sup>2</sup> Magdalena GAWIN, *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, Warszawa 2015, s. 302–307, 307–313.

bezsmyślnych gapiów. Czy rzeczywiście autorka wie, że opisywanie zapamiętanych kobiet przez małoletniego powstańca jako „grube baby”, „Żydóweczki” uwodzone przez powstańców, „pijana żona insurgenata urządzająca awanturę martwemu mężowi” to nie fakty, a protekcjonalizm i dowód na traktowanie kobiet przez memuarystę jako byt podrzędny, a nie – jak chce autorka – samodzielny i niezależny (s. 31)? Czy koncentracja pamiętnikarza na opisie wyglądu zewnętrznego Henryki Pustowójtówny, a nie na powodach, które skłoniły ją do wstąpienia w szeregi powstańcze, to „ujęcie w karby konwenansu”? Powody były jasne – walka, a opis wyglądu kobiety przebranej za mężczyznę przez 15-latkę jest, moim zdaniem, jak najbardziej normalny, ponieważ kobiety wówczas w wojsku nie służyły i taki incydent był czymś całkowicie nietypowym, jeszcze w XX stuleciu. Mianowanie przez Mariana Langiewicza kobiety adiutantem było dość oryginalne jak na tamte czasy. Mogło to dziwić i wywoływać osobiste wrażenia. I dzisiaj skutkowałoby różnymi plotkami. Poza tym, czy zauważanie kobiety w kobiecie, mimo że przebranej za mężczyznę, jest „rodzajem taksacji, jakim wyceńnia się sprzedawany i kupowany żywiec” (s. 32)? Uznajemy to za totalną przesadę. Memuarysta pokazał Pustowójtównę właśnie tak, jak żąda autorka tego szkicu – jako „byt samodzielny i niezależny”. Fakt, że J. Ożegalski zwracał uwagę na „dziwaczość” stroju i uczesania, nie różni się od opisów wyglądu ówczesnych emancypantek w całej Europie, w tym także w pismach autorstwa kobiet. Znajdziemy tak samo ironiczne opisy wyglądu ówczesnych dandysów. We wspomnieniach żołnierzy mamy opisy wyglądu i dziwnego zachowania generałów, a nawet Napoleona Bonaparte (patrz wspomnienia Aleksandra Fredry). Wirydianna Fiszerowa (jak również inne panie) w swoich wspomnieniach<sup>3</sup> krytycznie opisuje wygląd mężczyzn i nikt nie zarzuca jej, że jej wywody są „rodzajem taksacji... żywca”. Długi cytat z pamiętnika Ożegalskiego przytoczony na s. 35–36, mający być dowodem przeobrażenia placu marsowego w „poletko erosa” jest, moim zdaniem jako recenzenta, kolejną próbą dopasowania interpretacji do założonej tezy o maskulinizacji przekazu. Eros jest normalnym składnikiem naszych ludzkich relacji i nie zauważać go albo maskować, to według mnie, właśnie pruderyjne konwenanse. A w cytacie przytoczonym przez autorkę jest też stwierdzenie Ożegalskiego: „Bo tego i historia uczy, że Francuzi nie byliby ze swego kraju wypędzili Anglików, gdyby między sobą nie mieli Joanny d’Arc, za którą szli jak barany w ogień”. Konwenanse istnieją w każdej epoce i odstępstwo od obowiązujących reguł zawsze dziwi i ma prawo dziwić, i nie jest to dyskryminacją kogokolwiek.

Z kolei w przypadku wspomnień Riedla, niedosłzłego księdza, nie dziwi mnie stwierdzenie, że panie mogłyby się lepiej przysłużyć powstaniu, „wziąć książkę za rękę i do kościoła”. Modły zanoszono przed każdą wojną, bitwą, wierząc szczerze, że skończą się zwycięstwem. Odbywały się nabożeństwa patriotyczne, w których uczestniczyli przedstawiciele ówczesnych elit. Panie doskonale sprawdzały się w rolach pielęgniarek, emisariuszek, organizujących zaopatrzenie itd. (o czym autorka nadmienia) i nie było to ujmujące im kobiecości, ani nie świadczyło o traktowaniu ich w formach „męskiego” konwenansu, a stanowiło początek odgrywania funkcji, która w dzisiejszych czasach zdominowana jest przez kobiety.

<sup>3</sup> Wirydianna FISZEROWA, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych*, tł. z fr. Edward RACZYŃSKI, Warszawa 1998.

Zadziwiają zatem wywody autorki w kolejnym szkicu pt. *Odształcanie mitu. O Marii z Rogolińskich Piotrowiczowej*<sup>4</sup>, w którym stwierdza, że dotychczas publikowane biogramy mącą to, co realne, eksponując fantazję, marzenia i wyobrażenia, by „tworzyć wizerunek walczącej Polki, która nie tylko sercem, ale i orężem ojczyźnie służyła” (s. 43). Mitologizują. W tym szkicu znajdziemy nie tylko udokumentowane omówienie działalności Piotrowiczowej, lecz także jej rodzinne konotacje i pójście do powstania, aby opiekować się mężem. Autorce chodzi o sprzeczność przytaczanych faktów przez rodzinę z dokumentami urzędowymi. Po przeczytaniu poprzednich szkiców dziwi jednak, dlaczego autorka nie krytykuje Marii Bruchnalskiej, cytując jej opis wyglądu Piotrowiczowej. Zgodnie z poprzednim nastawieniem należałoby także Bruchnalską uznać za reprezentantkę męskiego poglądu na kobietę za to, że eksponuje żywe oczy i piękne blond włosy zamiast szukać cech wojownika.

Zgadzam się z D. Samborską-Kukuć, że hasła osobowe w słownikach są nazbyt często powielane, bez weryfikacji faktów, utrwalając różne mity. W przypadku osoby Piotrowiczowej zaniżano jej wiek, w którym wstąpiła do powstania, wyszła za mąż itd. Autorka przedstawia na nowo biogram tej insurgentki, opierając się na aktach urzędu stanu cywilnego, próbując precyzować dotychczasowe ustalenia. Przy okazji należy nadmienić, że śmierć Piotrowiczowej wywołała piorunujące wrażenie nie tylko na dowództwie powstania, lecz także polskim społeczeństwie. Jej zgon spowodował, że Wydział Wojenny Rządu Narodowego wydał oficjalny zakaz przyjmowania kobiet w szeregi powstańców.

Kolejny, krótki szkic autorka poświęciła jednej z pierwszych ofiar powstania styczniowego – poecie Janowi Pawłowi Gadomskiemu (ur. 1841), którego dwuwiersz z sonetu jego autorstwa: „Ale pierwszą dla kraju zostać ofiarą... / ...To szczęście, o jakim nawet śnić się nie powinno” okazał się proroczy.

Szkic o księdzu Janie Chyliczkowskim, uczestniku insurekcji 1863 r., zgodnie z zamiarem badaczki ma pełnić funkcję dopełniającą do monografii duchownego napisanej przez Piotra Pawłowskiego<sup>5</sup>. Autorka weryfikuje niektóre fakty, wykorzystując akta metrykalne.

Siódmy szkic zatytułowany [...] *placz Antygony, co szuka swego brata – Dramat bez nazwy jako martyrologia Platerów* to studium nad interpretacją utworu napisanego przez Ludwikę Hipolitę Platerównę na kanwie realnego udziału jej brata Leona Platera, właściciela majątku Kazanów w Inflantach, w powstaniu styczniowym<sup>6</sup>. Pokazano specyfikę tej krainy, w XIX w. razem z północną Białorusią wchodzącą w skład guberni witebskiej, polską arystokrację i tamtejszych chłopów-starowierów, scharakteryzowa-

<sup>4</sup> Zob. także Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ, *Próba restytucji biografii. Maria Piotrowiczowa w świetle dokumentów*, Rocznik Łódzki, t. 67: 2017, s. 27–49.

<sup>5</sup> PIOTR PAWŁOWSKI, *Ksiądz Jan Chyliczkowski. 1863 – Bóg, Rodzina, Ojczyzna*, Brześć Kujawski 2014.

<sup>6</sup> Jak podaje autorka, szkic ten jest zmienioną wersją wstępu do: Ludwika PLATER, *Dramat bez nazwy. Obraz sceniczny w 5 aktach na tle wypadków roku 1863*, edycja i oprac. Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ, Łódź 2015; zob. także Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ, *Hrabianka z Inflant polskich. Twórczość literacka Ludwiki Platerówny (1821–1897)*, Białystok 2014; eadem, *Glosa do powstania styczniowego w Inflantach. Ludwika Platerówny „Dramat bez nazwy”, [in:] Dramat w historii – historia w dramacie*, red. Krystyna LATAWIEC et al., Kraków 2009, s. 422–430.

no krótko życie i twórczość Platerówny, zwłaszcza zaś utwór tytułowy, traktując go w kontekście historycznym. Pokazano zróżnicowaną postawę tamtejszej szlachty wobec insurekcji 1863 r. oraz chłopów traktujących ją nie jako krok ku wyzwoleniu, a zniewoleniu przez polskich panów. A w tym podejrzeniu, moim zdaniem, było sporo racji. Omówiono okoliczności wciągnięcia Leona Platera do insurekcji, a właściwie ataku na rosyjski konwój z bronią przez emisariusza Józefa Ponseta, którego podejrzewa autorka, że nie był nim, lecz przywłaszczył sobie cudzą osobowość i działał jako rosyjski agent. Może to pozwalać, według mnie, na podejrzenia, że nie był to pojedynczy przypadek. Spotkałem się z oficjalnymi wypowiedziami młodych historyków, którzy całkowicie negowali prowokacyjną działalność rosyjskiej policji, i niemających pojęcia, że w wielu rewolucyjnych przedsięwzięciach uczestniczyli jako prowadzący agenci ochrony. Szanse powstania styczniowego były żadne, natomiast władze rosyjskie mogły to wykorzystać do likwidacji majątków i znaczenia polskich rodów w Inflantach, do czego w przypadku Platerów rzeczywiście doszło. To dobry przykład na różnorodność przyczyn dołączenia do powstania<sup>7</sup>, niejednokrotnej przypadkowości takich decyzji i, jak w przypadku Leona Platera, z uczestnika tylko jednego zdarzenia tworzenia postaci wodza insurekcji w Inflantach, w tej glorii rozstrzelanego przez Rosjan, podczas gdy właściwi inicjatorzy: Zygmunt Bujnicki i wspomniany J. Ponset zostali uratowani. Leona Platera ludność Inflant uznała za wicherzyciela i winnego represji rosyjskich, jakich doznała. Ukazanie jego dramatu przez siostrę spotkało się krytyką i zarzutem szargania narodowych świętości oraz przedstawiania powstania jako dzieła „szajki obszarpańców i warcholów”, a było to – jak słusznie stwierdza autorka szkicu – literacką próbą osobistego i rodzinnego zmagania się z prawdą historyczną.

Zgadzam się z autorką, że przyczyny akcesji do powstania były różnorodne, niekiedy przypadkowe. Poza tym zdarza się, że mało zaangażowani, a nawet bierni uchodzili za aktywnych powstańców, bo np. zesłano ich na Syberię, natomiast autentycznie zaangażowanych, ale stosujących zasady konspiracji, nawet nie kojarzono z insurekcją. Przykładem może być chociażby małżeństwo Orzeszków. Eliza szła konfederatki, koszuła z jedwabiu, darła szarpie, działała jako kurierka, już w 1863 r. ukrywała w swym domu Romualda Traugutta, przewiozła go później własną kareta do Warszawy jako rzekomo chorego krewnego, ale o tym wiedzieli nieliczni, bliscy jej ludzie. W dużej mierze przyczyniło się to m.in. do rozpadu jej nieudanego małżeństwa. Natomiast jej małżonek Piotr był bierny, aktywniejsi byli jego kuzynowie, ale i jego nazwisko wymienił rosyjski szpicel. W procesie przeciw kuzynom oskarżono także Piotra i wywieziono na Syberię. Zsyłka uczyniła z Orzeszki męczennika za wolność, a Eliza, która nie towarzyszyła mu jak inne panie swoim mężom, naraziła się na ostrą krytykę otoczenia i ostracyzm pism kobiecych. O jej udziale w powstaniu nie wiedział nikt, a o pozostawieniu męża – wszyscy<sup>8</sup>.

---

<sup>7</sup> Weźmy np. Romualda Traugutta, emerytowanego oficera armii carskiej, właściciela majątku w Ostrowiu k. Kobrynia w guberni grodzieńskiej, namówionego do udziału w powstaniu przez sąsiadów, wśród których była Eliza Orzeszkowa, właścicielka majątku Ludwinowo.

<sup>8</sup> M. GAWIN, op.cit., s. 31–34. Istnieje też druga wersja, że Orzeszko wziął na siebie winę żony, ale biograf pisarki Edmund Jankowski stwierdza, że w aktach procesu ani razu nie pojawia się jej imię i nazwisko.

*Od prywatnej strony. Patriotyzm i powstanie styczniowe na lekcjach języka polskiego* – to tytuł rozważań autorki w ostatnim, ósmym szkicu<sup>9</sup>. Zgadzam się z jej postulatem, że „Przeniesienie punktu ciężkości z perspektywy ogólnej (abstrakcyjny, globalny obraz patriotów – w boju i w kajdanach) i pokazanie powstania jako doświadczenia prywatnego, domowego, wynikającego z indywidualnych przekonań i uwarunkowań sytuacyjnych pozwoli na osobiste odczytanie przez uczniów historii, umożliwi im «zmysł udziału» i ułatwi zobaczenie narodowych zmagania z wrogiem i dążeń do wolności dalekich od zastygłych w podręcznikach spiżowych pomników” (s. 129). Dodałbym: zastygłych mitów. Bo powstanie styczniowe i każde zdarzenie dziejowe nie jest prostą cyfrą wpisaną w jednolitą świadomość, w jednolitą postawę i w jednolitą ocenę. Każdy fakt historyczny zawiera w sobie szeroką gamę uwarunkowań, motywacji, ludzkich namiętności i błędów, działań herosów i zdrajców, prawidłowości i przypadkowości wpisanych w konkretną epokę. Historia to dzieje świata, całej ludzkości, lecz także różnorodnych grup, a nawet pojedynczego człowieka z jego wadami i zaletami, dylematami – normalnego człowieka, a nie pomnika ze spiżu. Z człowiekiem można się identyfikować, próbować go zrozumieć, akceptować lub krytykować jego wybór i działalność. Pod spiżem można tylko zorganizować capstrzyk. I wtedy historia nie jest nauką, lecz celebrazją rzekomej boskości kreowanych bohaterów.

Muszę jednak dodać, że stwierdzenie, iż „Wprowadzenie niezbędego kontekstu historycznego powinno objąć wypadki poprzedzające powstanie: brankę do wojska carskiego, ale także politykę Aleksandra Wielopolskiego (czy na pewno dla Polaków niekorzystną?), zróżnicowanie nastrojów i obawy na ziemiach kresowych dawnej Rzeczypospolitej, cechy ... Białych i Czerwonych, stosunek Europy do «wolnej Polski», atmosferę przed wybuchem..., plany i organizację...” (s. 125) itd., robi wrażenie. Jakby dotąd zdaniem autorki tych problemów nie dostrzegano, a one zostały dość wnikliwie przeanalizowane i w całej masie publikacji zinterpretowane. Śmiem twierdzić, że autorka niestety w dość wąskim zakresie orientuje się w historiografii dotyczącej powstania styczniowego. Nie wiem, jak obecnie „uczą w szkole”, ale mam pod ręką podręcznik z historii XIX w., opracowany w latach dziewięćdziesiątych XX w. przez Annę Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego, w którym wszystkie te zagadnienia ciekawie omówiono. „Mówiąc krótko – zasadniczym celem jest pokazanie prawdy...” (s. 125) – proponuje autorka. Czyżby na lekcjach historii posługiwano się fałszem?

Omówione szkice dotyczą pojedynczych mniej ważnych faktów, ale ich treść niesie pewne przesłanie. Mianowicie do świadomości ogólnej docierają skróty myślowe powielane przez media, tworząc jednorodność wizji faktów, bez uwzględnienia szerszej i różnorodnej interpretacji. Zapowiedź autorki, że wykorzystując nowe źródła, rozprawi się z błędnymi ustaleniami historyków, w swej realizacji mnie rozczarowała. Historycy korzystają ze wszystkich tych wymienionych źródeł, a także całej masy innych. Wystarczy przestudiować liczne publikacje na temat insurekcji 1863/1864, a także zapoznać się z przypisami w nich zamieszczonymi, aby się o tym przekonać. Treść omawianych szkiców nie wywraca dotychczasowych ustaleń i jedynie w drobiazgach (aczkolwiek ważnych) je nieco uzupełnia. Nadto badacze doskonale wiedzą, że jest wiele

<sup>9</sup> Zob. także Dorota SAMBORSKA-KUKUĆ, *Patriotyzm dziś. Powstanie styczniowe na lekcjach polskiego. Z perspektywy realisty*, Ad Rem 2013, nr 1, s. 10–12.

jednostkowych faktów (np. data i miejsce urodzenia, śmierci i pochówku itd.), których nie da się zawsze dokładnie ustalić, a nowa ich interpretacja nie zawsze musi być celna, co prowokuje do dalszych badań. W trakcie lektury omawianych szkiców nasuwa się postulat ściślejszej współpracy przedstawicieli wszystkich kierunków humanistycznych i wzajemnym szacunku do ich ustaleń odnośnie do opisywanych faktów.

*Szczepan Wierchosławski*  
*Instytut Historii*  
*Polska Akademia Nauk*  
*e-mail: szwierz@umk.pl*

